

Rozdział 10. Opór dzikich zwierząt

Na szczęście nie brakuje ptaków, szczególnie drozdów, które przyzwyczyły się już do świstu kul i do spadających pocisków i które budzą nas rano radosnym świergotem.

Lothar Dietz, listopad 1914¹

Niektórzy żołnierze wspominają o nieobecności dzikich zwierząt, szczególnie ptaków, podczas walk latem i jesienią 1914 roku²; trudno jednak stwierdzić, czy zwierzęta te uciekły, czy się schowały, ponieważ wojska zbyt często się przemieszczają, żeby można to było zaobserwować. Z kolei stabilizacja frontu pozwala zwierzętom wyjść z ukrycia i ponownie zająć opuszczone terytoria, żołnierzom zaś – wśród nich jest trochę przyrodników³ – przyglądać się im, zwłaszcza ptakom, które najłatwiej dostrzec z okopów czy kwater na tyłach.

Przystosowanie do wojny

W rzeczywistości na przestrzeni 1915 roku występuje wiele gatunków ptaków, od drozdów po sowy, poprzez skowronki, grzywacze, sikorki itd. Obszary wiejskie nie zostały bowiem jeszcze zbyt mocno zdegradowane przez wojnę, a ofensywy są krótkie i mają charakter punktowy. Większość lasów pozostała w dużym stopniu nienaruszona, na wiosnę wyrastają trawy, zarówno na łąkach, jak i na polach, wyprzedzając zboża. Jesienią są już tak wysokie, że zapewniają zwierzętom lepsze schronienie niż w latach poprzednich, trzeba je jednak wycinać, żeby móc obserwować wroga z okopów⁴.

Ptaki przyzwyczajają się do odgłosów kul i pocisków, a także do nieustannego ruchu na tyłach frontu i w okopach, prawdopodobnie dlatego że stopniowo zaczynają rozumieć, że to wszystko ich nie dotyczy. Z pewnością zawdzięczają to swojej wspaniałej biegłości w widzeniu i rozróżnianiu przedmiotów, a także w słyszeniu i rozpoznawaniu dźwięków. Przykładem mogą być młode kuropatwy z Woëvre, które

lądują między okopami, mimo że w poprzednich latach uciekały już pierwszego dnia polowań; z kolei ptaki wodne z bagien w Bapaume pozostają obojętne na zbłąkane kule i niedalekie strzelaniny, odlatują zaś na odgłos lokalnej barki, która służy wojskowym patrolom, ale wcześniej używana była przez myśliwych i kłusowników. Co więcej, ptaki na froncie śpiewają: słowiki o zmierzchu, kuropatwy nocą, skowronki o świcie... bez wątpienia tworzą w ten sposób więzi społeczne, przekazują sobie informacje i wrażenia, bronią swojego terytorium, dobierają się w pary. Ów śpiew kontynuują również w trakcie bliskich czy odległych walk zbrojnych: zięby, dzwońce, kosy, piegże i wrony nie przestają śpiewać, słysząc najcięższe nawet pociski i najgłośniejsze detonacje, z pewnością dzięki swojej umiejętności wychwytywania i rozróżniania dźwięków również przy silnym szumie tła⁵.

Ptaki te przystosowują się do zmian w swoim otoczeniu i trzymają się go ze względu na sprzyjające warunki, które wcześniej tam panowały. Przechodzą przez linie frontu, a nawet lokują się między nimi, jak owe kuropatwy, które „wielkimi chmarami”⁶ przemierzają opuszczone pola. Lądują, zatrzymują się, obserwują, stając na leżących lub wbitych w ziemię pociskach, na armatach, które służą im za podwyższenie terenu. Inne zakładają gniazda w zrujnowanych domach i wokół kwater żołnierzy, jak na przykład owa przepiórka, która wije gniazdo dwadzieścia metrów od baraków i krąży między ludźmi; czy też jak te gołębie z gniazdami w gałęziach drzew niedaleko linii frontu. Ptaki oswajają się z niecodziennymi obiektami – przykładem są myszołowy, które krążą chwilę, szczególnie wieczorami, wokół balonów na uwięzi, a następnie szybują w dół. Wydaje się, że ptaki wędrowne przybywające na tereny działań wojennych szybko się przyzwyczajają, jak choćby owe jaskółki wiosną 1915 roku, które zagnieżdżają się w tych samych miejscach co w latach wcześniejszych, niezależnie od ich usytuowania względem frontu, ponieważ poprzednio umożliwiły im one reprodukcję. Inne ptaki wędrowne, kiedy przelatują nad tworzącym się frontem, wydają się bardziej zdziwione, na przykład czajki, które milkną, lub dzikie gęsi lecące zygzakami ponad kanonadą; z kolei żurawie i bociany przelatują nisko, bez mrugnienia okiem,

„tylko przewodnik stada często się wznosi”, jak notuje sierżant-ornitolog Louis Rousseau, strzelec KM⁷.

Ptaki przystosowują się do wojny tym lepiej, że dzięki czułemu węchowi i doskonałemu widzeniu czerpią z niej korzyści pokarmowe. Szpaki, które lubią chleb, przetrząsają kuchenne odpadki i zanoszą do gniazd znalezione okruchy. Mysikróliki i kopciuszkki połykają liczne muchy, zwabione ludzkimi odchodami. Sowy polują na gryzonie chowające się w zrytej ziemi. Niekiedy ptaki wykorzystują wybuchy – jak owa para kuropatw, które upodobały sobie sąsiedztwo pocisków dużego kalibru, gdzie, w rozrzuconej glebie, znajdują bogactwo kiełkujących ziaren i robaków. Kruki (a może i wrony?) żerują na martwych ciałach, pozostawionych na polach: rozrywają ciała i opróżniają głowy, wykorzystując do tego swoją inteligencję, tak jak to robią podczas otwierania różnego rodzaju pojemników⁸.

W owym 1915 roku na froncie spotkać można również zające, szczególnie na obszarach ziemi niczyjej, gdzie przed myśliwymi chroni je wysoka trawa. Skaczą, węszą, nocami łączą się w pary, zbliżają się do okopów lub „z nastawionymi uszami przystają w polu, żeby słuchać gwizdu zbłąkanych kul”⁹. Z kolei na terenach wciąż jeszcze porośniętych lasem przebywa wiele saren, dzików, lisów i rysi; na przykład w Woëvre żołnierze spotykają lisięta, gołymi rękami łapią warchlaki, a nawet chwytają młode wilczki. Trochę uboższa fauna występuje na froncie włosko-austriackim, obejmującym częściowo obszary wysokogórskie. Jest tam jednak równie mocno obecna na przestrzeni całej wojny, mniej w tym miejscu wyniszczającej w związku z ukształtowaniem terenu, na którym się rozgrywa¹⁰.

Na północy wzrost intensywności bombardowań od jesieni 1915 roku, a przede wszystkim w 1916, zaburza krajobraz, szczególnie na obszarze wielkich ofensyw: pod Verdun, w Sommie, w Aisne, gdzie unicestwieniu ulegają lasy, domostwa i łąki, a ziemia zostaje ogołocona i nie nadaje się na siedlisko dla wielu gatunków zwierząt. Dotyczy to zwłaszcza ssaków i ptaków, zdezorientowanych zmianą ukształtowania terenu, która zaburza ich pamięć miejsc i uniemożliwia odnalezienie domów, terenów polowań czy miejsc przechowywania żyw-

ności. Co więcej, zwierzęta te zostają zdziesiątkowane pociskami i gazem, a także dewastacją roślinności. Inne okazują się odporne na te warunki, zwłaszcza owady i robaki, które korzystają z rozkopanej ziemi – mogą w niej drążyć, kolonizować ją, łatwiej się chronić, przy czym boją się nie tyle hałasów, ile wstrząsów. Owady przystosowują się do nowej sytuacji; na przykład osy, które zakładają gniazdo na ziemi nieopodal okopu i żądł ludzi podchodzących za blisko; albo pszczoły, zmuszone do ucieczki ze zniszczonych pasiek, osiedlające się w pniach drzew lub pod kamieniami zburzonych domów. Nie dają się również płazy chroniące się w kałużach tworzonych przez deszcz na dnie lejów po pociskach lub w schronach wykopanych przez żołnierzy; a także małe ssaki, takie jak krety, ryjówki, myszy i szczury wędrownie, które żywią się ziarnami i robakami, nieustannie wyrzucanymi na powierzchnię przez spadające pociski, licznymi owadami, odpadkami z kuchni polowych oraz padliną. Z łatwością drążą w rozkopanej ziemi, zakładają nory i budują kryjówki. Wiele z nich umiera wskutek ognia i gazu, zwłaszcza że łatwo wpadają w strach i stres, mimo to wciąż intensywnie się rozmnażają, co pozwala im utrzymać swoją obecność⁴¹.

Na tyłach frontu i na obszarach mniej dotkniętych wojną zwierzęta lepiej znoszą stopniową degradację swojego środowiska. Szczególnie ptaki, które starają się pozostać w miejscach wcześniej dla nich korzystnych: sroki i zięby zakładające gniazda w poszarpanych koronach drzew, jaskółki wracające, by osiąść pod dachami zrujnowanych domów, makolągwy trzymające się swoich drzew owocowych, łabędzie, które wyglądają „żałośnie”, trwając na dobre i na złe w kanałach wokół Ypres, stada skowronków i kuropatw wokół baterii na drugiej linii. Wiele z nich przystosowuje się do nowych warunków, opuszcza zniszczone tereny wiejskie i osiada w ruinach wsi i miasteczek, jak kawki, sroki, zięby, kosy czy sikorki modre – przenoszą się później z jednej ruiny do drugiej, kiedy przeszkadzają im bombardowania. Ruiny przyciągają również konkretne gatunki, jak kopciuszek zwyczajny, którego osobniki znajdują liczne kryjówki w szczelinach ścian. Niekiedy ptaki zmieniają swoje zachowanie, na przykład dzwońce i makolągwy, które

z braku drzew i krzewów zakładają gniazda na ziemi. Kiedy zaś walki się oddalają lub wygasają, ptaki szybko wracają na swoje tereny; przykładem mogą być szpaki, które w 1916 roku pojawiają się na obszarze dopiero co podbitym przez Brytyjczyków, zwabione chmarami much unoszących się nad dołami kloacznymi. Podobnie ptaki powracające w 1917 roku na ziemi wokół spokojniejszego już Verdun. Jednak na podstawie istniejących źródeł nie sposób dowiedzieć się czegoś na temat zaburzeń ich życia społecznego – nie wiemy na przykład, czy krzyki emocji, zwłaszcza strachu i ostrzeżenia, występowały częściej, a krzyki komunikacji – rzadziej w grupach podzielonych na mniejsze części¹².

Z drugiej strony żołnierze, którzy nie widywali dotąd wielu zwierząt na obszarach zdewastowanych wojną, odkrywają je na nowo, gdy front znacząco się przesuwa. Najpierw w 1917 roku, kiedy Niemcy cofają się na linię Hindenburga, pozostawiając aliantom nienaruszone tereny, lub kiedy Austriacy przełamują front alpejski w Caporetto oraz – przede wszystkim – w 1918 roku, podczas wielkich ofensyw, które są zaskoczeniem dla zwierząt z tych terenów, tym liczniejszych, że dzięki zakazom polowań zdołały się rozmnożyć i stały się mniej płochliwe. Teraz to one doświadczają wojny, jak na przykład ów „młody zając [który] umyka przed strzałami, skacząc zygzakami” i który biegnie przed Niemcami, ale za tą ruchomą barierą¹³.

Symbole życia

Zwierzętom udaje się niekiedy przestraszyć ludzi, którzy myślą, że atakuje ich nieprzyjaciel, jak wówczas gdy pewna kuropatwa lub może zając (?) zostawia po sobie wygniecioną trawę i hałasuje w drutach kolczastych, co wrywa ze snu żołnierzy Ernsta Jüngera. Wyskakują ze schronów, wystrzelują rakiety w mrok, niespokojnie wypatrują w ciemnościach, aż wreszcie schodzą z powrotem na odpoczynek¹⁴. Przez większość czasu zwierzęta przyciągają wzrok, budzą zainteresowanie, zajmują żołnierzom czas, inspirują ich rozmowy i wiele za-

pisków – do tego stopnia, że wątek zwierząt jest bez mała najczęściej pojawiającym się motywem w ich tekstach. To właśnie fauna rozwijająca się w codziennym piekle ludzi skłania ich do myślenia o życiu, o żołnierskiej kondycji, o swoim losie i śmierci. Owe rozważania nie są prostymi, pozbawionymi pogłębionej obserwacji projekcjami wrażeń na zwierzęta, które je wywołały, jak *implicite* sugerują różni historycy¹⁵, lecz efektem patrzenia na te zwierzęta, coraz większej świadomości, zestawiania i porównywania sytuacji oraz postaw zwierząt i ludzi. Świadczy o tym choćby fakt, że owe rozważania spisywano najczęściej wiosną, kiedy zwierzęta – zwłaszcza ptaki, o których wspomina się najwięcej, ponieważ najłatwiej je dostrzec i usłyszeć – najdobitniej zaznaczają swoją obecność, przede wszystkim poprzez krzyki i śpiew. Żeby przyciągnąć uwagę ludzi, potrzebna jest aktywność zwierząt.

Z kolei żołnierze przybywający dopiero na front niewiele o nich mówią, ponieważ nie mają czasu lub chęci, by patrzeć i słuchać. Ci, którzy to robią – jak lekarz Louis Maufrais, siedzący w lesie przed wyruszeniem na pierwszą linię pod Verdun w maju 1916 roku, lub porucznik Bernard Adams, czekający na nienaruszonym wzgórzu na rozpoczęcie bitwy nad Sommą, 1 lipca tego samego roku – odczuwają wówczas silną tęsknotę za życiem w cywilu, które musieli porzucić. Maufrais potrafi rozróżniać gatunki, a więc nie dostarcza tylko *stricte* kulturowych przedstawień: „Wśród drzew słyszę kłócące się gołębie, niesie się trzel słowika, a na północy... nieprzerwanie grzmią działa. Jest ciepło, miło. Gdyby nie te grzmoty... Słyszę wyraźnie wystrzały wielkokalibrowych armat niemieckich. W sumie wieczór bardzo melancholijny, wypełniony wspomnieniami”¹⁶. Ta nostalgia z pewnością wyjaśnia milczenie wielu ludzi, którzy wołają o niej nie myśleć i nie pisać, zwłaszcza że może to prowadzić do poczucia absurdu czy – jeszcze bardziej bolesnego – buntu, kiedy porównuje się pozornie bez troską aktywność zwierząt ze swoim najprawdopodobniej marnym przeznaczeniem. Adams, słuchając skowronków, wyznaje: „Poczułem szalone pragnienie wyjścia i rzucenia się biegiem przez ziemię niczyją, chciałem krzyczeć, że to dzień wprost stworzony dla zakochanych, że zostaliśmy wplątani w bezsensowny koszmar, że śmiech odważnego

człowieka powinien nas uwolnić od tej maszyny! [...] Poczułem jednakże, jak daremne i rozpaczliwe było to pragnienie, kiedy się odwróciłem i zobaczyłem pierwsze promienie słońca ożywiający białe worki z piaskiem”¹⁷. Bez możliwości odtworzenia śpiewu tych gatunków w owych chwilach oraz ustalenia dźwięków wydawanych i słyszanych, a także ich częstotliwości i tego, jak odczytywali je ludzie, nie sposób poprowadzić dalszej analizy tych interakcji.

Żołnierze unieruchomieni na froncie w okopach mają czas na przyglądanie się zwierzętom w trakcie długich godzin oczekiwania – szczególnie owadom, płazom i małym ssakom, które również zamieszkują jamy w ziemi i schrony, a także ptakom unoszącym się tuż nad linią frontu. W 1917 roku Jünger spędza całe dni, przypatrując się w swoim schronie dżdżownicom, które wychodzą ze ścian ziemianki, balansują w powietrzu i chowają się przy najmniejszym wstrząsie; a także kretowi, który regularnie wystawia nos z korytarza, żeby łyknąć świeżego powietrza. Po drugiej stronie, w 1915 roku, Rousseau obserwuje ze swoimi ludźmi skowronki w locie, robi zakłady, na jaką wysokość potrafią się wznieść, bada ich sposoby polowania na robaki, z rozbarwieniem patrzy na akrobacje sikorek. We obozie włoskim Giuseppe Ungaretti z pasją przygląda się sroce i pająkowi. Kiedy okopy są jeszcze otoczone naturalnym krajobrazem, obserwuje się również inne zwierzęta, jak na przykład młode lisy, bawiące się wokół schronów w głębi lasu, czy też zające, które wychynęły z traw¹⁸.

Wzrok jest tutaj równie ważny jak słuch, szczególnie w latach 1916–1917, kiedy fauna staje się rzadsza i cichsza. Żołnierze patrzą, jak inne żywe istoty kontynuują swoją aktywność, i widzą w tym obraz normalności (nie zastanawiają się przy tym, czy owa aktywność nie jest równie mocno zaburzona przez wojnę), mentalnie uciekają na chwilę od innych obrazów, zbyt bliskich śmierci. „Przyroda daje wspinałką odmianę, nie sądzicie? – pisze porucznik Jacques Péricard, który właśnie obserwował zająca. – Wojna i jej niebezpieczeństwa od razu schodzą na dalszy plan!”. Motyle u Ericha Marii Remarque’a, sprzeczka między krogulcem a krukiem u Rolanda Dorgelèsa i tyle innych zwierząt staje się w relacjach żołnierzy obrazami życia, pokoju, ciszy,

które sami musieli porzucić, których doświadczają czasem, gdy front się uspokaja, które być może odnajdą później. Obrazy te przeradzają się w symbole, kiedy Wilfred Owen pisze na pierwszej linii frontu ten wiersz:

Blade płatki ukradkiem muskają nasze twarze,
 Kurczymy się w dołach, oddani snom zapomnianym,
 patrzymy, śniegiem otępiali,
 Głęboko w zielen okopów. Drzemimy tak, słońcem ospali,
 Przykryci kwieciami, co sączy się tam, gdzie kos krzyczy.
 Czyżbyśmy umierali?¹⁹

Jeśli przyjmiemy, że poeta ułatwia tu sobie zadanie, sięgając po wyswiechtany literacko obraz wiosny i ptaków, pominiemy to, co najważniejsze: to właśnie osobiste doświadczenie wojny uzasadnia i ożywia ten obraz, nadaje mu wartość, która nie ulega pomniejszeniu, nawet jeżeli założymy, że nie jest on owocem rzeczywistości i doświadczenia, ale reakcją kulturową²⁰.

Żołnierze najbardziej korzystają z bliskości zwierząt po powrocie na tyły i często o tym opowiadają. Zgodnie z przyzwyczajeniem wyniesionym z okopów przyglądają się im uważnie, niczym dzieci z zachwytem odkrywające życie albo ludzie powracający do życia. Interesują się nawet tymi zwierzętami, które dawniej nie przyciągnęłyby ich uwagi: to już nie tylko ptaki, małe gryzonie i owady, ale również ślimaki, płazy, ryby, kaczki, kury, koguty, psy... Listy piechura Eugène'a-Emmanuela Lemerciera usiane są opisami wskazującymi potrzebę obserwowania pejzaży, roślin, ale przede wszystkim żywych stworzeń: „Na ogołoczone krzaki w pobliżu naszej wartowni przybyło stado zielonych ptaków z białym obramowaniem skrzydeł. Samce mają czarne główki z jedną białą plamką. Czy uwierzysz, że ich lot był jedynym odgłosem w tej ciszy!”²¹. Oprócz patrzenia jest jeszcze słuchanie – hałasów, krzyków i śpiewu, znacznie częstszych niż na pierwszej linii i dobitnie potwierdzających rzeczywisty powrót do prawdziwego życia, do życia kompletnego: śpiew ptaków, pianie koguta, gdakanie

kur, odgłosy biegających i bawiących się psów, a nawet ich szczekanie nigdy nie wydawały się tak przyjemne!²²

Żołnierze zatapiają się w tym gwarным życiu, sycą oczy i uszy tymi wrażeniami, jak opisuje John Dos Passos, zmobilizowany na ochotnika w 1917 roku: „Kwakanie kaczek obudziło Martina. Przez moment zastanawiał się, gdzie jest, ale potem wróciła mu pamięć. Z belek stodoły nad jego głową zwisały suszące się pęczki ziół. Przez dłuższą chwilę leżał jeszcze, patrząc na nie, wdychał łagodne powietrze, słuchał odgłosów farmy: gdakania kur, chrząkania świń, gruchania gołębi na krawędzi dachu”²³. Żołnierze spacerują po polach, zwłaszcza wielu oficerów odbywa konne przejażdżki, nie tylko po to, żeby zapomnieć o froncie, odpocząć, zażyć ćwiczeń fizycznych, ale również po to, by zetknąć się ze światem żywych istot. Przykładem może być Franz Marc, przemierzający dębowe i bukowe lasy, czy też Charles Delvert, podziwiający pagórki, światło, drzewa i ptaki. Wszyscy skupiają się na zwierzętach, które dzielą z ludźmi życie, są ucieleśnieniem życia codziennego, niezmaconego, regularnego, stającego się dzięki tej regularności życiem wiecznym – Życiem, do którego żołnierze chcą powracać. Bliski kontakt ze zwierzętami, obserwowanie ich, słuchanie ich odgłosów pozwala zapomnieć o wojnie i jej potwornościach, odnaleźć wdzięk i piękno świata, ciszę i pokój, pomyśleć też o czasie powojennym, o powrocie do prawdziwego życia – do życia w cywilu²⁴.

Nie należy zatem lekceważyć zderzenia wojennych doświadczeń z oczami i uszami, pewnego nowego stanu ducha, oznaczałoby to bowiem zignorowanie emocji towarzyszących odkrywaniu na nowo innych istot żywych oraz ich zachowań, a przecież dobrze już dziś wiemy, jak wielką rolę owe emocje odgrywają w tworzeniu przedstawięń, rozumowań i ludzkich postaw. Tak więc obserwowanie i słuchanie zwierząt wzbudza w niektórych żołnierzach wielką radość, do tego stopnia, że notują nawet dokładną godzinę pojawienia się pierwszej jaskółki wiosną 1915 roku, jak artylerzysta Ivan Cassagnau, czy też czują zbierające się „łzy wzruszenia w oczach”, jak Dos Passos, a te czułe odczucia wzbudzane są przez inne istoty czujące. Stąd też tkliwość i współczucie dla zwierząt, pragnienie kontaktu z nimi, spędzania

wspólnych chwil podczas karmienia, a nawet gotowość do niesienia im pomocy, jak u owych artylerzystów brytyjskich z drugiej linii, którzy wstrzymują ogień, żeby nie zabić młodych kuropatw, lądujących na odpoczynek przed ich baterią. Przeganiają je łagodnie, po czym wracają do ostrzału, żeby... zabijać przeciwników z drugiej strony!²⁵

Inni żołnierze przeciwnie – widząc czy też słysząc zwierzęta, wpadają w tych samych lub w różnych momentach we wściekłość bądź przygnębienie, ponieważ zachowania tych stworzeń skłaniają ich do przemyśleń nad absurdalnością ludzkich czynów: „kiedy usłyszałem śpiew ptaków, zapragnąłem zmiażdżyć z wściekłości cały świat”²⁶, przyznaje Niemiec Richard Schmeider w 1915 roku. Z kolei widok skowronka w locie sprawia, że kapralowi Vivianowi chce się płakać. Delvert myśli „ze smutkiem” o wojnie, która zabiera mu najlepsze lata życia, Lucien Durosoir wyznaje, że długo nie wytrzyma w okopach, a Étienne Tanty, że przeżywa koszmar: „I właśnie w tej porze [13 kwietnia 1915 roku], kiedy przyroda wypełnia się śpiewem i śmiechem wśród odradzającej się roślinności, latających ptaków i rójów owadów, te nędzne kreatury zmuszone są uciekać przed światłem w ohydne dziury, czekają na śmierć z dala od bliskich, w zgniliznie i brudzie, i zdychają, nie wiedząc, dlaczego ani jak ich koszmar się skończył”²⁷.

W niektórych budzi to nienawiść do zwierząt, ponieważ uważają, że są one zbyt szczęśliwe; jeden z brytyjskich kaprali nakazuje więc swoim ludziom pozabijać bezczelnie śpiewające ptaki. Uczucie to narasta, kiedy walki się nasilają, a śmierć dotyka przyjaciół: „Dlaczego pies, koń, szczur mają żyć, kiedy nie możemy nawet oddychać?” – mówi u Aldingtona żołnierz wstrząśnięty przebytą potyczką, mierząc z bliskiej odległości do szczura²⁸. Z tego powodu żołnierze nie znoszą kruków (i wron) kraczących i latających nad linią frontu – nie tylko dlatego, że ptaki te od dawna symbolizują w kulturze Zachodu złą wróżbę i śmierć, ale też dlatego że pożywiają się na ludzkich zwłokach i czekają na kolejne. Owe sprzeczne uczucia dobrze wyraża Włoch Emilio Lussu, kiedy opowiada o poruszeniu, jakie w jego kompanii wywołały dwie wiewiórki bawiące się na świerku: „Jeden ze strzelców wybor-

wych spojrzął na kapitana dziewiątki i wymamrotał: »Strzelamy?« – »Oszalałeś?«, odpowiedział zaskoczony kapitan. »Przecież są takie urocze«²⁹.